

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Agnieszki.
Jutro: Anzelma.
Pojutrze: Sotera.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 57 za. 7 3.
Jutro „ „ 4 55 „ 7 4.
Pojutrze księ. ws. we dniu za. 10 48.

Wychowanie dzieci naszych.

W walce o utrzymanie języka ojczystego i narodowości polskiej najważniejszą jest rzeczą, aby nie dać się zniemczyć dzieciom naszym. W tym celu trzeba dzieciom od najmłodszych lat wpajać zamiłowanie do języka ojczystego, mówić do nich zawsze po polsku, uczyć je czytać i o ile możliwości i pisać po polsku. Jest to może dla niejednego zadanie trudne, ale przy dobrej chęci da się wykonać. W Berlinie ukazało się teraz nowe pismo polskie z obrazkami, pod tytułem „Szkołka“, które ma dopomagać rodzicom w nauczaniu dzieci polskiego czytania i pisania. W numerze okazowym tak pięknie pisze „Szkołka“ o potrzebie wychowywania dzieci po polsku:

Zapewne, że naród nasz dużo jeszcze uczyć się musi, pracować nad sobą, by sprostać innym narodom na czoło wysuniętym. Ale odstęp, jaki nas oddziela od najcywilizowanych społeczeństw, nie jest tak wielkim, jak się wydaje zaślepionym wrogom naszym. Zdolności umysłowe ludu naszego nie ustępują inteligencji ludowej w krajach cieszących się w obecnej dobie rozkwitem kultury. A uczyły się i uczą inne także narody, mniejsze liczebnie od naszego i w gorszych częstokroć warunkach politycznych, nie tracąc przeciw swym odrębności. Uczyli się też przecież i Niemcy od zachodu, i dużo kultury przejęli od Francuzów, a przecież Francuzami się nie stali!

I my nie staniemy się Niemcami, choć za ich pośrednictwem w obecnej chwili postępujemy coraz dalej ku wyżynom cywilizacji. Za pośrednictwem takie nie potrzebują też ludy żywić wzajemnej jakiejś nadzwyczajnej wdzięczności, któraby się wyrażała aż zaparciem własnej narodowości, jak tego, szczerze czy nieszczerze, wymagają Niemcy od nas!

Był czas zresztą, że przecież i za pośrednictwem: Polski, w dobie rozkwitu Akademii Jagiellońskiej, czerpali Niemcy kulturę południową! Jeżeli więc o wdzięczności koniecznie ma być mowa, moglibyśmy mówić też ze swej strony o spłacaniu nam obecnie długu wdzięczności przez Niemców!

Nie powinni przytem opiekunowie nasi zapominać, że państwo, w którym żyjemy, dając nam możliwość korzystania z nowoczesnych urządzeń i postępów kultury, spełnia jedynie obowiązek wobec nas jako obywateli dających państwu, co mu przynależy!

A możemy też bez chępliwości powiedzieć przeciwnikom naszym, że naród nasz i po dziś dzień przy wymianie dóbr międzynarodowej kultury, nie na tyłach pozostaje. Dajemy obcym w zamian za to, co od nich przyjmujemy, dzielnych robotników i rękodzielników, przyczyniamy się stosunkowo więcej nawet niż inne teje liczebnej siły narody do skarbnicy międzynarodowej sztuk pięknych, wydaliśmy z naszego łona i wydajemy dużo wybitnych pracowników na polu nauk ścisłych i przyrodniczych, dajemy literaturze światowej dzieła niepospolitego blasku. Nie będę wam mówił szeroko o Koperniku, jednym z największych nauczycieli ludzkości, jednym z najwybitniejszych krzewicie-

li wszechludzkiej kultury, nie będę przypominał Sniadeckich, do dziś znaczenie mające w nauce, nie będę z ostatnich czasów wyliczał zasłużonych dla postępu ludzkości wynalazców Polaków, nie będę wyliczał szeregu artystów, uczonych i pisarzy polskich mających po wsze czasy zapewnione miejsce w dziejach postępu kultury! Znani wam przecież! Imiona uczonych czytacie często zarówno w naszych, jak i w obcych pismach i dziełach artystów zaś naszych i pisarzy sława, Szopenów, Paderewskich, Siemiradzkich, Sienkiewiczów itd. szeroko rozbrzmiewa po świecie!

Nie mamy więc zgola powodu do wyzywania się słusznej dumy narodowej na rzecz obcej kultury.

Pracujmy dalej nad sobą świadomi, że potrzeba nam szerzyć oświatę wśród ludu, douczając się od obcych, ale świadomi też, że nie potrzebujemy się powstydić kultury naszej, świadomi, że dość w nas siły, ażeby przerabiać w sobie zdobycze z międzynarodowej skarbnicy postępu, nie tracąc odrębności polskiej.

Pamiętajmy, że w postępie ogólnym mamy brać udział jako Polacy!

Pamiętajmy tedy o tem, że w młodym pokoleniu polskim należy nam zawczasu zaszczipać zamiłowanie języka ojczystego i swojskich obyczajów, by wyrastając na ludzi światłych a pożytecznych ludzkości, wyrastało zarazem na Polaków, będących dumą własnego społeczeństwa.

Chrońmy działość od nienawiści do obcych, której wstrętne nieraz ogładamy skutki — niechaj umie szanować w każdym bliźnim człowieka; ale zachowujmy dzieci nasze usilnie i na każdym kroku od lekceważenia swojskich obyczajów i mowy, budźmy w nich zawczasu poczucie narodowe, poczucie jedności z rodakami. Ucząc działość, że wszystkim narodom równe dał Bóg prawo istnienia, zaszczipajmy w niej głęboko przekonanie, że naród polski nie gorszy od innych, a że naród pozbawiony politycznej niezależności tem większy ma obowiązek okazania światu, iż w rodzinie narodów nie myśli schodzić w cień!

Niechaj kiedyś dzieci wasze będą dumne z tego że są Polakami, choć wyrosły między Niemcami.

Każdy z was, kto dziecko po polsku wychowa, okaże światu i rodakom, że nie słowa jeno polskość swą głosił, lecz i czynem okazywał! Zmudna to nieraz i mozolna praca, szczególnie dla niezamożnego robotnika, ale zasługa też czynu takiego tem większa.

I dumnie będzie mógł każdy z was wznośić czoło wobec swoich i obcych, gdy czynu takiego dokona!

Wojna w Chinach.

Z Chin donoszą telegraficznie, że we wtorek spaliła się w Pekinie część domu, w którym zamieszkiwał główny dowódca wojsk przymierzonych, hrabia Waldersee. Sam hrabia został ledwo przez okno uratowany. Jenerał von Schwarzhoff zginął zapewne gdy się jeszcze po coś wrócił do palącego się domu. Ogień wybuchł w mieszkaniu majora von Lauenstein, którego nie było

właśnie w domu. Jak się domyślają, ogień został podłożony. Zdaje się z tego, że Chińczycy Niemcom psotują.

Wojska związkowe urządzają wielką wyprawę przeciw jenerałowi chińskiemu Liu, który z korpusem, wynoszącym około 10 tysięcy ludzi, zajął silne stanowisko pod Huilu, w sferze, którą hr. Waldersee oznaczył jako sferę działania wojsk związkowych. Na wezwanie hr. Waldersee'ego, aby tę sferę opuścił, Liu odpowiedział, że wojska związkowe mają przyjść i wypędzić go. Wysłano więc razem 8 tysięcy wojska przeciw niemu, 5 tysięcy Niemców i 3 tysiące Francuzów. Spodziewana jest w najbliższym czasie krwawa bitwa. Oprócz tego wysłano 1100 Niemców i 1000 Francuzów przeciw kilku tysiącom Chińczyków pod Liukwanting, którzy nie chcą słuchać rozkazów Lihungezanga. — Sławny tsungliyamen ma być zniesiony, a na jego miejsce będzie utworzone ministerstwo dla spraw zagranicznych, w którym jeden z dwóch wiceministrów musi mówić przynajmniej jednym językiem europejskim.

Rząd japoński wezwał dwór chiński do powrotu do Pekinu, na co otrzymał odpowiedź, że dwór chiński nie wróci do Pekinu, dopóki wojska mocarstw nie ustąpią z Chin.

Z pola walki w Afryce.

Prasa angielska dowodzi, że najdalej za 2 miesiące wojna burska się skończy. Anglicy mają bowiem jeszcze 250 tysięcy wojska, w tem 60 tysięcy kawalerii.

Jakby na potwierdzenie tego zdania prasy angielskiej przynosi telegram wiadomość, że jenerał Babington zaskoczył pod Klerksdorpem z nienacka obóz burski, przy czem zginęło 6 Burów, a 23 wpadło do niewoli. Oprócz tego zabrali Anglicy rozmaite zapasy, a co najważniejsza 2 ciężkie armaty.

Ponieważ podobne wypadki w ostatnim czasie zdarzają się coraz częściej, więc Anglicy wnoszą z tego, że Burowie już stracili energię i chęć do dalszej walki.

Dżuma w Afryce szerzy się dalej. Z Londynu donoszą, że w Port Elizabeth, gdzie dotychczas lądowano wojska angielskie i zapasy żywności dla wojsk, znaleziono mnóstwo zdechłych szczurów u których stwierdzono dżumę. Obawiają się, że dżuma coraz więcej szerzyć się będzie w wojsku angielskiem.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm udał się w poniedziałek do Hamburga, aby powitać żołnierzy powracających na parowcu »Sztuttgart« z Chin. Na parowcu tym znajduje się około 200 rannych i chorych. Z chorych zostanie umieszczonych ośmiu bardzo chorych w lazarecie wojskowym, a reszta w osobnych barakach, ponieważ chorzy są na tyfus i ospę, a więc choroby bardzo zaraźliwe.

— Cesarz Wilhelm nie powiedział słów przytaczanych przez liberalne pisma niemieckie, że nie podpisze dopóty nowej taryfy celnej, dopóki nie przejdzie ustawa kanalowa. »Reichsanz.« w nieurzędowej części twierdzi, że cesarz nigdy tych słów nie powiedział.

— Nowe podatki! »Freisinnige Ztg.« donosi, że na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej, przy obradach nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu inwalidów wojskowych i osób pozostałych po wojownikach, gdy poseł Müller z Zegania zażądał wyjaśnień w sprawie pokorycia nowych kosztów — oświadczył sekretarz stanu, że wprawdzie przyznaje, iż w przyszłości ustawa pochłonie poważne kwoty, ale już w etacie na rok 1902 domagać się będzie rząd dalszych poważnych kwot, tak że nie warto nad ową „drobnostką“ (13,000,000 marek!) się rozwodzić. Na rok 1902 przewidywany jest niedobór 30 milionów marek. — Piękne widoki dla płacących podatki!

— **Austria.** Niemiecki następca tronu przybył w niedzielę o 9 rano do Wiednia. Na dworcu czekał go cesarz w towarzystwie generała adjutanta Paara. Następca tronu pocałował cesarza w rękę, po czym go cesarz uściskał. Obaj razem pojechali do Burgu, gdzie o godz. 5 przed poł. odbył się obiad. W obiedzie uczestniczyli wszyscy obecni w Wiedniu członkowie domu cesarskiego, ministrowie i najwyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi, tudzież burmistrz Wiednia dr. Lueger. Gdy podano szampana, wniósł cesarz następujący toast: Pozdrawiam W. Ces. i Król. Wysokość, nie tylko jako syna mego wiernego przyjaciela, ale także jako mego chrześniaka i mam nadzieję, że odwiedzi W. Ces. Wysokości wzmocnią obustronnie dobre stosunki naszych rodzin i polityczną przyjaźń. — Cesarzewicz odpowiedział: Proszę Waszej ces. Mości przyjąć najpoddane dzieki za dobrotliwe słowa i niezrównane serdeczne przyjęcie. Wasza cesarska Mość okazała mi tyle czułości i dobroci, że moja wdzięczność nigdy nie ustanie. Przejęty jestem życzeniem, abym mógł uczucia serdecznej czci i przyjaźni dla Waszej ces. Mości i Jego domu, które są w mojej rodzinie miłą tradycją, także z mojej strony w wiernym braterstwie broni w całej pełni wyrazić.

— **Ameryka.** W amerykańskiej armii na wyspach filipińskich zaszły wielkie oszustwa. Z Manili piszą do Nowego Yorku, że zaszły tam niemałe oszustwa w urzędzie

3) MŁYNARZ Z ZARUDZIA.

Obrazek wiejski przez Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy.)

Chłopak dalej ciągnął:

— Takie szwabiska, we spencerkach, z fajkami, insi w surdutach, porozsiadali się pode młynem na grobelce, jak wrony, a młynarzowi jeno się ślepią śmieją, tak do nich cościć przemawia, rękami macha, jak wiatrak: to tu pokaże, to tam pokaże i na tatulową łakę pokazywał i na las. Tak het pokazuje, a oni jeno łbami kiwiają i rechocą, jak żydy: — jo! jo! jo! I młynarka też do nich wylazła i też dogaduje: jo! jo. Postąłem trochę na drodze, popatrzyłem, tymczasem oni jeszcze poszwargotali i i poszli ścieżką do dworu, jak nieprzymerzając gęsi, a przodem szedł młynarz i precz im pola pokazywał, a jeden to się schylił, wziął grudkę ziemi w gębę i pożarł.

— Do gęby wziął? — zapytał Wojciech zdumiony.

— A jeno! wziął, sprawiedliwie i pożarł... i drudzy za nim tak samo, jakby jagody zbierali.

— Komedja prawdziwa! — wtrącił Walenty — i na co to im?...

— Przezorność taka. Tedy, powiadasz, Jaśku, że do dworu poszli?...

— A juści, toć patrzyłem swojemi ślepiami; poszli co do jednego, jeno się młynarka koło młyna ostała, a jeszcze coś krzyczała, szwargotała do nich... ale kto ją tam zrozumie?

— Oj kumie! — rzekł Wojciech — nie to dobrego dla nas nie będzie.

— Wola Boga miłosiernego! cóż tu kto poradzi?

prowiantowym; cały szereg oficerów, podoficerów i urzędników brał udział w tych przeniewierstwach. Kapitan Barrows ze siedmiu majstrami prowianekimi, kilkunastu urzędnikami biurowymi, pewną liczbą zarządców kantyn i liwerantów, znajdują się w więzieniu śledczym. Oszustwa przez to się wykryły, że wielka ilość przeznaczonych dla wojska liwerunków znajdowała się w rękach prywatnych spekulantów, którzy takowe sprzedawali za tanie ceny handlarzom. Pewien liwerant miał w ten sposób nie mniej jak pół miliona marek miesięcznie sprzeniewierzyć. Oficerzy mieli na to wszystk patrzyć przez palce, za co liwerant w ten sposób im się wywdzięczał, że wyprawiał dla nich wielce zbytkowne uczy, a nawet służył im pieniędzmi. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że te przeniewierstwa praktykowano już od roku zeszłego, miesiąca czerwca, ale dopiero w najnowszym czasie je wykryto.

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

Z parafii Ramsowskiej,
dnia 17 kwietnia 1901.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo!

Chcę Szanownego Redaktora prosić, aby się więcej nie trudził z odpowiedzią dla »Warmiaka«. Bo po pierwsze Gazeta się upodli, gdy z takim germanizatorskim pismem się wdaje, na co ono wcale nie zasługuje, a po drugie za wiele to zaszczytu dla »Warmiaka«, gdy się o nim rozpisuje w polskiej Gazecie. Czytelnicy bardzo dobrze znają »Warmiaka«, pod jaką maską się ukrywa i dla tego do Gazety coraz bardziej ciągną. Bo właśnie »Gazeta Olsztyńska« jest nasze prawdziwie katolickie i polskie pismo, a dla nas Warmiaków bardzo pożyteczna. Bo któż kiedyś wiedział u nas naprzykład co to wybory? Dostał kartkę i powiedziano mu, że ma ją zanieść do izby wyborczej, ale co to ma znaczyć ta kartka i to nazwisko na niej, to mało kto wiedział i choćby na jakiego anarchiste, toby był głosował, bo lud był

Wojciech się w głowę drapać zaczął.

— Ehl... poradzić to możeby co i poradził, ale żeby wszyscy za kupą szli. Tylko, że u nas to tak nie bywa, mój kumie; choć na to mówiący, gromada prawie cała będzie na jedno, to znajdzie się drugi i trzeci, co zechce swoim głupim rozumem iść naprzekór.

— Prawda, święta prawda, Wojciechu, że jedna paskudna owca całe stado zarazi; toć to i ksiądz na kazaniu to samo powiada... ale próbowaćby nie wadziło.

— No, juści tak, trzeba jeno wymiarkować! co niemcy we dworze zrobili.

— Ale! wy będziecie miarkowali, a oni tymczasem targu oobią.

— Et! nie bójcie się, toć grunt nie bułka za grosz, żeby ją kupić od słowa; a po drugie, że bez kontraktu, bez rejenta, też się nie obejdzie. Trzaby nan. z gospodarzami pogadać... Słuchajcie, Walenty! pójďtecie-no wy w jeden koniec wsi, ja w drugi, zwołamy wszystkich, radzić będziemy, jak mogąc.

— Ano, niech i tak będzie. Pójdę ja, pójďtecie i wy, nawet ja swego chłopca do Rudki pchnę zaraz po Rocha -- to chłop mądry i bogaty, dobrzeby od niego też jakie słowo usłyszeć.

II.

Gdy już ściemniło się i księżyc wypłynął na niebo, oblewając bladawem światłem rzeczke, staw, pola i lasy, w młynie było bardzo gwarno i wesoło.

Na kominie buchał ogień, a przy nim w ogromnych saganach gotowały się kartofle, które młynarka miała swych gości uczęstować.

Fryc siedział przy stole z ołówkiem w ręku i obliczenia jakieś robił, poczem

za ciemny. Ale teraz, dzięki naszemu szanownemu redaktorowi, za jego prace i trudy, że nas tak pouczającym piśmkiem darzy i nas oświeca. Dla tego też wielkim obowiązkiem jest każdego katolika Polaka mieć Gazetę w domu i ją jak najliczniej rozszerzać. Dla tego bracia kochani, Czytelnicy naszej Gazety, popierajmy ją, jak tylko możemy. Kogo samego na Gazetę nie staje, to we dwóch jedną zapisać i jeden drugiemu objaśnić, jeżeli kto jakiego ustępu w Gazecie nie rozumie. Bo my w szkołach po niemiecku uczeni, a tylko od rodziców po polsku czytać umiemy, więc dokumentnie czasem niejednego słowa polskiego nie rozumiemy. Gazetę zaś tylko po warmińsku drukować, to byłoby wcale śmiesznie, bo właściwie tu chodzi o to, abyśmy się coraz bardziej zapoznawali z tym pięknym naszym polskim językiem, który od lat przeszło tysiąc brzmi w Europie, daleko prędzej, niż tu kto wogóle słyszał o Rusach lub Prusach. Zresztą nasza Gazeta jeszcze najwyrozumialej ze wszystkich gazet polskich pisze dla nas, abyśmy tylko każde słowo zrozumieli. Dla tego, Szanowni Czytelnicy, skupiajmy się około Gazety i zaśpiewajmy:

Nasz kochany Redaktor niech nam żyje!
Niech nie zważa na »Warmiokowe« hryje.
Tylko niech Gazetę dalej drukuje,
Jako prawdziwym Polakiem się czuje.
»Warmiaka« zaś wszyscy unikajcie,
Germanizatorom go zostawiajcie,
Niech oni sobie sami go czytają,
Bo widocznie z niego korzyści mają.
A my to tylko Gazetę czytamy
I wszyscy razem w głos zawołajmy:
„Niech żyje nasza Gazeta!“
(Bóg zapłać — Redakcyja).

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 19 kwietnia 1901.

— Oględziny dziecka kälnerki M. A. wykazały, że dziecko żyło po urodzeniu. Matkę zatrzymano dla tego w więzieniu.

— W poniedziałek, 29 czerwca w połu-

niemcy wydobywali z woreczków pieniądze i kładli je na stole. Zebrała się spora paczka, którą młynarz starannie zawinął w papier i do kieszeni schował.

Gwarno było w izbie. Niemcy rozprawiali głośno, krzyżeli, śmieli się; gospodarz fiaszę wódki z szafy wydobyl, a ta bardziej jeszcze rozpromieniła twarz. Rozmowa stawała się coraz głośniejszą, wreszcie jeden z nich zaśpiewał, inni wtórować mu zaczęli i przez otwarte okna dźwięki pieśni rozległy się nad cichymi polami. Wiatr niósł je na swych skrzydłach do lasu, gdzie powtarzały się kilkakrotnem echem. Przebudzone ptaki na gałęziach ze zdumieniem słuchały tego chóru...

Niemcy jedli i pili i znowu śpiewali, a gdy już mieli uciechy do syta i uczuli zmęczenie, nokładli się, gdzie który mógł: we młynie, we stancu po kątach, a niektórzy na świeżem powietrzu, pod gwiazdzistym jasnym niebem sklepieniem.

Jeden tylko Fryc nie spał; obliczył raz jeszcze zebrane pieniądze, zawinął je starannie w papier, wsunął do kieszeni i poicchu, nie budząc nikogo, poszedł jeszcze do dworu.

Częstym on gościem tam bywał i wiedział, że dziedzic późno się bardzo spać kładzie i że o interesach najlepiej lubi w nocy rozmawiać.

O tym panu dziedzicu trzeba powiedzieć słów kilka. Niedawno, bo zaledwie od lat kilku przybył w te strony. Osiedlać się, ani gospodarstwa porządnego prowadzić nie myślał, kupił majątek tanie po to, aby sprzedać go drogo i znowu nową fortunę na spekulację szukać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dnie o 1-szej odbędzie się tu na gospodzie zebranie cechu (warku) szewskiego. Każdy członek obowiązany jest przybyć w innym razie będzie wedle statutów karany.

— Ochota jazdy do Chin: jakos się zmniejsza. W Brunsberdze pytał się oficer przy kontrolce rezerwistów, czy który z nich nie zgłosiłby się jako ochotnik do Chin. Nikt jednak na to się nie odezwał.

— Z dniem 20-go września ma tu być obsadzone miejsce płatnego radcy miejskiego czyli zastępy burmistrza. Dochód wynosi obok 540 m. na mieszkanie, 5000 marek rocznie, który dochodzi po dziewięciu latach do 6500 marek. Zgłoszenia przyjmuje do 15 maja przewodniczący rady miejskiej p. Roensch.

— Przy kopaniu fundamentów pod nowy dom p. Kunigka w ulicy Olsztyńskiej, znaleziono we środe szkielet ludzki. Głowa leżała w małym oddaleniu. Przepuszczają, że szkielet ten pochodzi albo z czasów wojny z Francuzami, lub z czasów cholery.

— We środe po południu w ulicy Linowej pewna dziewczynka rąbiąc drzewo, uciąła drugiemu dziewczęciu wskazujący palec u prawej ręki. Trzeba było wezwać pomocy lekarza.

* **W Sętału** zginęła z mieszkania 81-letnia wdowa Elżbieta Kather. Drzwi od mieszkania były zamknięte, tylko okno było otwarte. Ponieważ K. jest dość bogatą, więc sądzą, że może jaki krewny zabrał ją do siebie, aby przyjść w posiadanie pieniędzy. Być też może, że wyszła sama oknem w przystępie choroby umysłowej, gdyż w ostatnim czasie była ona chorą.

* **Mifomłyn.** We wtorek wydarzyło się nieszczęście na jeziorze Baerting. Mularze Kohlmann i Laszkowski, posiadaciel Baasner, rybak Heruth i parobek Ziemer wracali z kontrolki w Sonnenborn i przepławiali się czołnem przez jezioro. Ziemer był nietrzeźwy i kołysał czołnem tak, że to się przewróciło i wszyscy wpadli w wodę. Heruth umiał dobrze pływać i wyratował Basnera i Laszkowskiego w ten sposób, że dociągnął ich do czołna, którego się wszyscy trzej trzymali tak długo, aż przybył rybak Klein z Tardy, który ich wziął w swe czołno. Kohlmann i Ziemer utonęli. — W niedzielę spadł z budowli nowego ewangelickiego kościoła robotnik Zerwicki z Torunia. Odnosił on ciężkie okaleczenia.

* **Szczytno.** We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie. Inwentarza spędzono wiele, a ceny płacono średnie. Stawilo się wiele handlarzy z zachodnich prowincji. Najlepiej płacono świnie, które prawie wszystkie wykupiono.

* **Goldap.** W sobotę rano około godziny szóstej napotkało kilku robotników śpiącego chłopca. Ponieważ wydawało im się to koczowanie pod gołym niebem podejrzaniem, więc zaprowadzili chłopca na policję, gdzie się wykazało, iż zbiegł on z domu sierót w Margrabowie. Następnego dnia przybył dozorca i zabrał zbiega ze sobą.

* **Młynary.** W nocy ze środy na czwartek wpadł szewc Reddner do studni czerpiąc z niej wodę. Na drugi dzień wydobyto go jeszcze żyjącego. Pomimo wszelkich jednak starań nie udało go się utrzymać przy życiu.

* **Grudziądz.** „Gaz. Grudziądzka“ pisze: Proces z powodu naszych artykułów w sprawie spisu ludności toczyć się będzie przeciwko naszemu redaktorowi p. Sobiechowskiemu dnia 24 kwietnia b. r. Kilku nauczycieli i inne osoby, które w dniu 1-go grudnia obrzeły ludność, znalazły w tych artykułach obrazę. Świadców będzie w tym procesie aż 24.

* **Wąbrzeźno.** Kolonistę Wilhelma Polziena z Czystochlebia uwięziono pod zarzutem dopuszczenia się zbrodni przeciw moralności na własnej córce. Cywilizator ten sprowadzony został w nasze strony ku wzmocnieniu niemieczyzny.

* **Susz.** 25 letni rob. Voelker z Hawy, który mimo młodego wieku oddaje się pijaństwu, sponiewierał w bezlitośny sposób starych swoich rodziców. Sąd skazał wyrodnego syna na 7 miesięcy więzienia,

gdzie będzie miał czasu dosyć rozważać czwarte przykazanie.

* **Chojnice.** Ze udział w obchodzie 200-tniej rocznicy istnienia państwa pruskiego pewnemu stolarczykowi wyszedł na niekorzyść, tego dowodem następujący wypadek: Teske, uczeń stolarski z Sitna w dniu 18 stycznia rb. strzelał z swej armatki, powodowany uciechą, że państwo pruskie już 200 lat istnieje. Wtem nadeszła 6-letnia Emilia Dahn, a gdy strzał padł, dziecko upadło nieszczęśliwie i zraniło sobie głowę tak, że po trzech dniach zmarło. Za nieostrożność został 16-letni Teske skazany.

* **Szarlotenburg.** „Dzien. Berl.“ pisze: Polacy w Szarlotenburgu prosili ks. proboszcza, ażeby im pozwolił w drugie święto śpiewać w kościele pieśni polskie. Ks. proboszcz zezwolił na to pod warunkiem, że zaczną śpiewać, jak ludzie, to jest zapewne Niemcy-katolicy, powychodzą z kościoła. Gdy już odśpiewano kilka zwrotek polskich ks. proboszcz zakazał dalszego śpiewu i zagroził nawet policją. — Przed kościołem św. Piusa w Berlinie zbierali się oddawna Polacy po nabożeństwie, ażeby pomówić ze znajomymi. Teraz stawa przed kościołem kilku policyantów i wzywa przystawających, żeby się rozchodzili.

* **Berlin.** W katolickim kościele św. Michała podczas próby śpiewu we środe po południu zaszła w niewytłomaczy dotąd sposób eksplozja. Sklepienie w bocznej wieży i dach zostały doszczętnie zburzone, część organ została uszkodzona i wszystkie okna rozbite. Dwóch chłopców i jeden żołnierz zostało ciężko pokaleczonych.

* **Berlin.** Aresztowano 23-letniego urzędnika pocztowego Maksa Lade, arzędującego w biurze przy Oranienburgerstrasse. Od dłuższego czasu ginęły tam przybywające z innych miejscowości paczki i nie udawało się wykryć, co się z nimi stało. Wreszcie złapano Ladego, gdy sprzedawał zastawę srebrną handlarzowi; okazało się, iż pochodziła ona też z kradzieży, na poczie popełnionej. Bliższe śledztwo dowiodło, iż Lade był jak wielki pan, miał aż 3 kochanki itp. Kradzieże popełniał on na poczie już od trzech lat.

* **Gliwice.** (Górny Śląsk). Od kilku dni bawi tu trupa, złożona z 53 amazonek królowej Dahome w Afryce. Zamieszkuje ona restauracją „Goldgrube.“ W zeszłą sobotę zebrało się kilku młokosów przed restauracją i chciało złożyć pięknym afrykankom wizytę. Na gwałtowne ich dobijanie się do amazonek, otworzyły się nagle drzwi gmachu, gdzie się one znajdowały, a z niego wypadł ich dozorca i sprawił białym bohaterom taką frycówkę, że ci z pewnością z drżeniem o afrykańskich pięknościach pomyślą. Nadbiegła policja postarała się o to, że znów pomiędzy Afryką a Europą zapanował pokój.

* **W Agwizgranie** aresztowano radcę rządowego Schneemanna, zastępcę dyrektora policji, za zbrodnię niemoralności, popełnioną na dzieciach. Aresztowanie to wywołało w mieście wielką sensację.

* **Rzym.** Ojciec św. wygłosił na tajnym konsystorzu, który się odbył w niedzielę, mowę i ubolewał w niej nad coraz większym prześladowaniem katolików. Przedewszystkiem ubolewał nad występowaniem przeciw zakonom i ich powolnemu znoszeniu. O własnym położeniu powiedział Ojciec św., że jest ono niegodne i poniżające. Wystąpił także przeciw zaprowadzeniu rozwodów we Włoszech, co rujnuje z gruntu podstawy społeczeństwa.

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych miejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 83 fen. Kto dotąd Gazety nie ma, niechże ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Rozmaitości.

Morderca Luccheni, jak donoszą, jest jednym z najoporniejszych więźniów, jakich kiedykolwiek ziemia szwajcarska w przymusowej swej gościnie miała. Nie ma prawie miesiąca, by Luccheni nie był karany przez zarząd więzienia ciemnicą lub odosobnieniem. I obecnie odsiaduje od dwóch dni ciemnicę, na którą na dłuższy przeciąg czasu w drodze dyscyplinarnej musiał być skazany. Zbrodniarz odmówił zupełnie posłuszeństwa dozorcóm więziennym i nawet zajął wobec nich groźną postawę, aby zaś jeszcze większą wżgardę, czy lekceważenie im okazać, zanieczyścił systematycznie swoją celę. Wobec takiego postępowania Luccheniego, rozporządził dyrektor więzienia, że nadal nie wolno mu będzie przyjmować jakichkolwiek odwiedzin.

Prawo zachęcające do małżeństwa uchwalono i ogłoszono świeżo w Pensylwanii. Według tego prawa każdy obywatel pćci męskiej starszy nad lat 40, jeżeli chce pozostawać nadal w stanie bezżennym, musi postarać się o dyspensę od małżeństwa i uiścić opłatę 5000 franków. Fundusze tą drogą zebrane, przeznaczone są na budowę domów dla starych panien, starszych nad lat 40, które nie znalazły lub nie chciały znaleźć partyi odpowiednich! Nadto każdy mieszkaniac Pensylwanii, biorący sobie za małżonkę mieszkankę innych okolic, ma uiścić 5000 franków na rzecz wymienionych przytułków dla starych panien pensylwańskich.

Chiński elegant. Ażeby zostać elegantem w Chinach, przedewszystkiem trzeba mieć genealogiczne drzewo, sięgające co najmniej tysiąca lat. W Chinach więcej niż gdzieindziej, zwracają uwagę na przysłowie: „Jak cię widzą tak cię piszą.“ Dla tego eleganci chińscy stroją się naczyniejzaj wspaniale. Suknie ich są haftowane złotem i drogiemi kamieniami, pomiędzy którymi kamień nazwany nefrytem, zajmuje główne miejsce. Taki sam, nefrytowy pierścień polyska na palcu eleganta. Często pierścień ów ma długość 4 do 5 centymetrów. Długość paznokci oznacza bogactwo i arystokratyczne pochodzenie. Często paznokcie zaginają się jak szpony krogulca. Elegant chiński nie chodzi do teatru. Ma on w domu urządzone scenę i każe aktorom do siebie przychodzić. Każdy z żółtoskórnych elegantów musi być znakomitym strzelcem, jeźdźcem i graczem. Do dobrego tonu należy, gdy taki pan je w restauracyi, zagra małą partyjkę z właścicielem restauracyi albo kelnerem. Jeżeli przegra płaci podwójny rachunek, jeśli wygra je i pije darmo. Skoro elegant chiński wychodzi na spacer, towarzyszą mu liczni słudzy. On kroczy pośród nich, trzymając w ręku łuczek, w którym siedzi mały, brunatny ptaszek. Co pięćdziesiąt kroków ptaszek ten wlatuje w powietrze, unosi się ponad głową eleganta — poczem siada mu na ramię, by z jego ust zjeść ziarno zboża. Jest to ulubione zajęcie elegantów chińskich w ogrodach i na spacerach publicznych.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 10 kwietnia. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.) Na sprzedaż wystawiono: 357 sztuk bydła rogatego, 2726 cieląt, 1002 skopów, 10605 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejszy 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m. piękne — m., średnie 00—00 m., poślednie 48—52.; tłuste jałowice i krowy najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 44—46 m., poślednie 40—43 m.; cielęta najpiękniejsze 67—69 m., piękne 00—00 m., średnie 54—58 m., poślednie 46—50 m.; skopy najpiękniejsze 57—60 m, piękne 45—53 m., średnie 41—44 m. poślednie —, —; świnie (z 20 proc. tary) piękne do 56 m. średnie 52—54 m., poślednie 48—51 m.



**W ulicy Jakóba
(Jacobstr. 5)**

jest od 1-go października do wydzierżawienia spokojnym mieszkańcom mieszkanie o dwóch izbach i kuchni na dole. Również jest tam do wydzierżawienia mieszkanie o jednej izbie, kuchni i komorze na pierwszym piętrze. Bliższa wiadomość w składzie tamże.

Do czyszczenia zboża do sie-
wu polecam do użytku moją

wialnią

(Trieur)

R. Ciecierski,

młyn w Wartemborku.

Pokój meblowany

na dole, od ulicy z osobnym wchodem, jest zaraz albo później do wynajęcia **ulica Jakóba** (Jacobstr.) nr. 5. Bliższa wiadomość w składzie tamże.

Powróciłem.

Dr. Kalmus,

specjalista w chirurgii i chorobach kobiecych.

ulica Jakóba (Jacobstr.) 1.

Przyjmuje: Od 9-11 przed poł. i od 4-5 po poł.

Moja

posiadłość,

składającą się z domu murow. chlewa mur. i wielkiego ogrodu owocowego i warzywnego z dobrymi drzewami owocowymi, ładne położenie, stosowne do każdego handlu, rzemiosła lub dla kapitalisty, mam zamiar zaraz lub później pod korzystnymi warunkami sprzedać.

Wł. Chrościelewski

w **Gietrzwałdzie** (Dietrichswalde Ostpr.)

Budynek

o 4 izbach, do tego sadek i łąka. chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

A. Hermański
w Redykajnach.

Gospodarstwo,

w dobrym stanie, 140 mórg roli. jest na sprzedaż w pobliżu Olsztyna. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej“.

Dwóch uczni

przyjmie zaraz lub później

Konrad Thimm,

mistrz siodlarski w Olsztynie.

Z powodu rozebrania budynku mam

okna i bale

bardzo tanio na sprzedaż

Tomaszewski
w Redykajnach.

**Szukam kupna
gospodarstwa,**

ale tylko w większej wsi i upraszam o oferty do ekspedycji tej gazety pod lit. **M. S.**

LOS Y

królewskiej loterii na konie, ciągnięte 22 maja 1901, są do nabycia po 1 marce w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.“ Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 8 kompletnych zaprzęgów po dwa konie, czterdzieści cztery koni zbytkowych i do pracy 2447 średnich i małych wygranych ze srebra.

Posiadłość,

z budynkami, 25 morgów dobrej roli, w tem 5 morgów łąki, chcę zaraz w całości sprzedać.

Szczepański

w **Tomaszkowie** (Thomsdorf p. Dorotowo.)

Zelazo w sztabach, sprzęty rolnicze, osie, buksy, cement portlandzki, papę na dachy, smołę, plecionkę trzcinową, podciągacze, okucia do budowl, drzwi-czki do pieców, piece kaflowe, kuchnie, gips nawozowy, kajnit, mąkę Tomasza, poleca jak najtańiej

Moritz Lachmann,

handel żelaza, Olsztyn rynek nr. 8.

Mocne, kute

krzyże,

na groby i **Boże męki przydrożne** ma zawsze na składzie

F. Carl,

mistrz ślusarski w Olsztynie,
szosa Gutsztacka nr. 38.

Moja

posiadłość,

składającą się z 8 mórg dobrej ziemi z zasiewem, 24 mórg lasu, w tem kawał łąki dwusiecznej, domu mieszkalnego o dwóch izbach, szopy i stodoły, chcę z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami sprzedać.

Józef Benedykt

w Worytach.

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne, węcierze itd. poleca jak najtańiej

B. Lewinsohn,

Rynek nr. 23.

Wszelkie

nasiona

ogrodowe i polne już nadeszły.

Spadkobiercy Schikorr,

Olsztyn, rynek 15.

Najlepszy, prawdziwy, czysty

miód

pszczelny, funt po 80 ma jeszcze na składzie

P. Hirschberg

w Wartemborku.

**Maszyny do szycia,
W elocypedy,
W óziki dla dzieci,**

oddajemy po jak najtańszych cenach i przy najkorzystniejszych warunkach odpłaty.

J. Lewandowski,

zastępca firmy Bernstein i Spółka w Królewcu,
OLSZTYN, ulica Krzywa nr. 11, róg ul. Prostej.

Cegłę

sprzedaje bardzo tanio

F. Nipkow

w Olsztynie, ulica Kolejowa nr. 74.

Jako najlepszy podarek polecamy

Podręcznik do domowej nauki

Religii św.

rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo,

Historia św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Cena 50 fen.

(już w oprawie) a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Nabyć można w Ekspedycji Gazety Olsztyńskiej w Olsztynie (Allenstein).

Proszki na gardlicę u koni,

Proszki na mleczość u krów,

Proszki na zarcie dla świń,

poleca

Apteka pod Orłem,

Rynek nr. 2,

najstarsza apteka w Olsztynie.

Kto chce znać prawo
o zabezpieczeniu na starość i słabość, o nabędzie za 40 fenów świeżo wydaną książkę o tem zabezpieczeniu ułożoną przez znanego prawnika, profesora Bittnera, a po polsku wydaną przez „Katholika“ w Bytomiu.
Książka zawiera najnowsze przepisy, znaki-miłe wskazówki i praktyczne rady tak dla pracodawców, jak i zabezpieczonych. Kto zna przepisy prawa, łatwiej zdoła się wystrząść o rentę.
Pisać należy po tę książkę pod adresem: „KATHOLIK“, Rytm (Beuthen O-S)

XXXXXXXXXXXXXXXX

Polecam:

Lokomobile,
Parowe młockarnie,
Motory gazowe i petrolejowe
Acetylowe aparaty gazowe i urządzenia,
Drylowniki »Torunia«,
Toruńskie siewniki, szerokie »Universal« i do siania konieczny,
Maszyny do czyszczenia zboża
Wialnie z wentylacją i bez,
Młockarnie z cepami i sztyftami,
Młockarnie do prostej słomy,
Młockarnie szerokie do gładkiej słomy,
Maneże (Göpel) prędko i lekko idące,
Śrutowniki z kamieniem i wałcem, ręczne, konne i parowe,
Sieczkarnie we wszelkich gatunkach i wielkościach,
Kultywatory różnej wielkości,
Walce 1, 2 i 3-częściowe,
Brony dołak i zasiewu,
Brony do przestawiania na kółkach,
Plugi 1, 2, 3 i 4 skibowe,
Radła do kartofli,
Maszyny do gatunkowania kartofli,
Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,
Maszyny do sieczenia różnej wielkości,
Puck, Tiger i Tryumf grabie,
Fram, do zbierania mleka, uwieczniona nagrodą. Wyłączna sprzedaż na 6 powiatów. Warszawska „Żmijka“, wialnia. Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

F. Klodzinski, Olsztyn,
ulica Jakóba 5,
Handel i skład maszyn rolniczych.

XXXXXXXXXXXXXXXX

Silnego
chłopaka do posługi
przyjmie zaraz **Jakob Silberstein** w Olsztynie.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 24 kwietnia przed południem o 9-tej w oberży w Dłużku z nadleśnictwa Hartigswalde drzewo na pożytki z Neuwald (?) Jedwabna, Grobki i Rutki i drzewo na opał z całego rewiru.